№ 102. Czwartek — 18 (30) Grudnia 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 30 Grudnia ś. Eugeniusza B.
„ 31 „ „ ś. Sylwestra Pap. i Melanii.
„ 1 Stycznia **Nowy Rok 1887.**
„ 2 „ „ ś. Makarego O.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 12
Zachód „ „ „ 3 „ 54
Długość dnia . . . godzin 7 „ 42
Przybyło „ . . . „ „ 4

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej,** sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera** i Księgarnia **P. Zuckera.**

Od Redakcyi.

„Gazeta Radomska“ w roku przyszłym wychodzić będzie na tych samych co dotąd warunkach. Zapraszając Szanowne czytelniczki i czytelników naszych do dalszej prenumeraty, zawiadamiamy, iż Redakcya dla abonentów swych przeznaczyła na *premium* tom nowelek **Maryana Jasieńczyka** (Wacława Karczewskiego), który na następujących ma być im wydawany warunkach:

Prenumeratorzy, którzy z góry za rok cały wniosą przedpłatę, nowelki otrzymają *darmo*.

Półroczni prenumeratorzy za dopłatą 25 kop.; pozostali zaś za dopłatą 50 kop.

Nowelki wyjdą z druku i rozesłane zostaną przed końcem pierwszego kwartału roku przyszłego.

Wiadomości bieżące.

W przedmiocie projektowanego utworzenia banku włościańskiego w Królestwie Polskiem „St. Petr. Wiedom.“ donoszą, że bank będzie udzielał pożyczki zajmującym się rolą włościanom pochodzenia rosyjskiego, polskiego i litewskiego, w celu nabywania wszelkich gruntów, z wyjątkiem takich, które na zasadzie ukazu z 19 lutego 1864 r. znajdują się w posiadaniu włościan lub obciążone są służebnościami na ich korzyść. Bank włościański będzie udzielał pożyczki do wysokości 75% wartości szacunkowej; reszta sumy ma być wydawana z funduszów, przeznaczonych na potrzeby gminne w Król. Polskiem.

Posady inspektorów więziennych. Donoszą z Petersburga, iż ponawia się pogłoska o utworzeniu w każdej gubernii posad inspektorów więziennych dla nadzoru nad częścią gospodarczą więzień.

Kantory banku państwa w Moskwie i Kijowie zabroniły przyjmowania przedziurawionych monet srebrnych. W ostatnich czasach ukazało się w obiegu bardzo wiele takich monet, wskutek czego przypuszczają, iż dziurawienie monet srebrnych odbywa się w celu uzyskania tą drogą cząstek srebra.

Instrukcye na wypadek mobilizacyi „Goniec urzędowy“ pomieścił obszerną instrukcyę wyjaśniającą komu należy, w jaki sposób po wydaniu rozkazu mobilizacyi mają być powoływani do służby czynnej ludzie, liczący się w zapasie armii i marynarki. Przepisy te zatwierdzili ministrowie wojny, spraw wewnętrznych, skarbu, komunikacyi oraz zarządzający ministeryum marynarki.

Z MIASTA i OKOLICY.

Święta Bożego Narodzenia przeminęły u nas przy pięknej pogodzie, chociaż w niedzielę około południa termometr spadł nagle i trwająca parę godzin odwilż, wstrzymała świętujących od spaceru i używania miłej sanny.

Cisza i spokój w wieczór wigilijny przerwaną została około godziny 10 wieczorem. Tłumy publiczności wyległy na miasto, śpiesząc na „pasterkę“. Świątynie przepełnione były pobożnymi, a kolęda „Anioł pasterzom mówił“ śpiewana przez tysiące głosów, sprawiła podniosłe wrażenie.

W pierwsze i drugie święto podczas nabożeństw rannych, a zwłaszcza summy, kościoły nasze, jak to zwykle bywa przy większych uroczystościach kościelnych, nie mogły pomieścić pobożnych, to też korytarze, a nawet cmentarz przepełnione były modlącymi się.

Sklep drogi Dąbrowskiej. W dniu 19 grudnia r. b. urzędnicy drogi Dąbrowskiej zebrali się w gmachu stacyi Radom celem omówienia sprawy założenia dla urzędników tejże drogi sklepu spożywczego. Obecni wybrali przez sekretne balotowanie z grona swego 7 osób, którym powierzono wypracowanie obowiązującej ustawy. Członkowie wybrani zaraz we wtorek t. j. 21 grudnia, ustawę ową wypracowali tak, że w bardzo krótkim czasie przedstawioną zostanie ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia.

Wieczór tańcujący. Dnia 31 grudnia w resursie naszej odbędzie się zabawa tańcująca na zakończenie *łońskiego* a przywitanie *dosiego* roku. Wejście płatne: dla członków resursy opłata wynosi 50 kop., goście zaś bilety familijne po rs. 2 kop. 50, pojedyncze po rs. 1 kop. 50 nabywać mają. Początek zabawy o godz. 8-mej wieczór.

Ślizgawka. Nareszcie amatorzy łyżwowego sportu doczekali się lodu.

Otwarcie ślizgawki w ogrodzie starym nastąpiło w drugie święto Bożego Narodzenia o godzinie 2-ej po południu.

Nie wszyscy abonenci wiedzieli o tem, dlatego niewielu ich się zebrało na lodzie, za to galerya jak zwykle, przepełniona była publicznością.

Projektowanem jest urządzenie kilku maskarad i innych zabaw na ślizgawce. Nastały więc dni szczęścia i radości dla łyżwiarzy!

Niebezpieczne balkony. W środę około południa gromada publiczności skupiła się przed domem p. Baumingera, od ulicy Spornej.

Powodem zbiegowiska było oberwanie się od ulicy ganku, pod którym pękły żelazne kroksztyny. Cudem prawie uniknął nieszczęśliwego wypadku pan X., przechodzący pod gankiem w chwili oberwania się takowego.

Jeżeli p. Bauminger do budowy swego domu użył i innych materyałów równie trwałych jak owe żelazo, z którego zrobione były kroksztyny, to takie wypadki częściej przytrafiać się mogą.

Publiczność zaniepokojoną bardzo została tym faktem, gdyż, jak wiadomo, dom p. Baumingera stoi w najruchliwszej części miasta i gdyby podobne niespodzianki częściej miały się powtarzać, przechodnie zmuszeni byliby omijać dom z „niebezpiecznemi gankami“.

Smutne środki oszczędności. Dzisiejsza bieda, ciągłe żale i narzekania na obecne położenie ekonomiczne kraju naszego, zniewala wielu bardzo do trzeźwiejszego nieco zapatrywania się na smutny stan rzeczy, *ergo* zaprowadzenia oszczędności w dotychczasowym budżecie wydatków. Jakże jednak i tu dziwnem i śmiesznem nawet jest to „niby ograniczenie się w wydatkach bieżących“.

Weźmy przykład. Taki pan X. lub Z., ludzie na stanowisku, przynoszącem trzy do pięciu tysięcy rubli dochodu rocznie, przed nowym rokiem postanawiają ograniczać się w wydatkach. A czy wiecie państwo od czego zaczynają?

Oto wykreślają się z list prenumeratorów różnych pism i wydawnictw a z kilku lub kilkunastu odbieranych dzienników, zatrzymują, dajmy na to, dwa lub nic.

Takich Iksów i Zetów cały bez trudu złożyć byśmy mogli alfabet, na którym z pewnością niktby się czytać nie nauczył.

Kto winien? Onegdaj w jednej z dystrybucyj miejscowych, pan Z., zażądawszy cygar, dostał paczkę, w której wszystkie cygara były pokruszone i połamane. Ponieważ kupujący otworzył paczkę na miejscu w oczach właściciela sklepu, prosił więc o zwrot pieniędzy lub zamianę towaru, czego mu odmówiono, tłómacząc się tem, że to przecie wina fabryki nie kupca.

Tak więc p. Z. stracił rubla, zostawiając w sklepie połamane cygara.

Kto tu winien?

Przekupki. Kupcy skarżą się bardzo na konkurencyę, jaką im wytwarzają przekupki, roznoszące towary po ulicach i domach prywatnych. Przekupka taka wszędzie się wkręci i prawie musem wpycha mieszkańcom towary. Naturalnie cierpią bardzo na tem kupcy a zwłaszcza właściciele małych sklepików z wiktuałami. Oni bowiem ponoszą różne ciężary: opłatę komornego, patentów itp., od czego roznosiciele są zupełnie wolni.

Zdaje się rzeczą drobną a jednak, jak obliczono, żydówka roznosząca choćby śledzie, sprzedając po kilka kóp, zarabia na czysto do 2 rs. dziennie. Takim zyskiem z jednego dnia nie każdy sklepikarz pochwalić się może. Tymczasem żydówki coraz więcej rozpowszechniają swój handel i dziś roznoszą po domach nietylko drób i nabiał, lecz cukier, kawę, herbatę wyroby tabaczne a nawet materye, sukna i korty. Jest to konkurencya nieprawna a władza powinna conajmniej pociągnąć handlujących na ulicach do opłaty patentów, jakie wykupują handlujący w mieszkaniach stałych.

Wtedy tylko liczny zastęp przekupek się zmniejszy a konkurencya prowadzona na równych prawach ani jednej, ani drugiej stronie szkody przynosić nie będzie.

Sklep wiejski. Co chwila przychodzi nam notować fakty, dowodzące koniecznej potrzeby jaknajprędzego założenia sklepu wiejskiego.

Oto już kilku właścicieli poblizkich majątków oświadczyło się nam z gotowością dostarczania codziennie mleka, śmietanki, masła, sera, jaj, owoców, zwierzyny itp. Jednem słowem potrzeba tylko otworzyć odpowiednio urządzony lokal, a towary z różnych stron posypią się odrazu i peryodycznie napływać będą.

A jakąż różnicę w cenach mogliby w podobnym sklepie znaleść konsumenci? Wszak znane są u nas świetne gomułki wyrobu pani M. ze wsi G., nagrodzone przecież były i wyróżnione pochlebnie przez znawców na przeszłorocznej wystawie. Gomułki te pani M. sprzedaje po 3 kop. biorącym większą ilość, my zaś kupujemy je po 10 kop. za sztukę.

Przykład to jeden z wielu, gdyby bowiem sklep wiejski gomułki te sprzedawał po 5 kop. nawet, prócz zysku otrzymanego dla siebie, jakąż obniżkę ceny dałby konsumentom?

Wyglądamy też sklepu wiejskiego z upragnieniem.

Kwiczoły. We czwartek na targ jakiś włościanin dostarczył kopę kwiczołów, żądając po złotemu za parę. Już miał je zabrać wszystkie, jeden z naszych restauratorów, gdy jakiś żyd podsunąwszy się do chłopka, odprowadził go na bok, szepnął mu coś do ucha i... został właścicielem kwiczołów, płacąc tę samą cenę, poczem zaraz znalazł na takowe kupca, płacące już po 25 kop. za parę.

Jest to jeden z tysiąca podobnych temu faktów. Żydzi przekupnie, już przy rogatkach miasta polują na przybywających włościan na targi i wykupując od nich za bezcen nabiał i drób, sprzedają je potem po wyższych cenach na targach.

O koncesyę na budowę kolei żelaznej do Radomia wzdłuż dawnego traktu radomskiego na Tarczyn, Grójec, Białobrzegi, oprócz Towarzystwa belgijskiego stara się jeszcze spółka właścicieli kolei warszawsko-wiedeńskiej, niechcących utracić monopolu dostarczania węgla dla Warszawy, jak również akcyonaryusze drogi żel. dąbrowskiej, mający interes w konkurowaniu z linią wiedeńską. W razie gdyby budowę drogi ta ostatnia otrzymała kompania, nowa linia-radomska mogłaby się łączyć z dąbrowską nie w samym Radomiu, ale na drodze do Jedlińska w miejscu drogi najwyżej ku północy wysuniętem.

Dobrowolna eksdywizya czy kolokacya. Anormalność stosunków naszych agrarnych wywołuje niebywałe, na zaradzenie biedy cisnącej, pomysły. Wątpię, aby która z naszych kancelaryi hypotecznych ziemskich Królestwa przyjęła akt do zatwierdzenia podobny temu, jaki w tym roku rozpatrywała nasza radomska.

Właściciel dóbr, zdaje się, oficer huzarów gwardyi cesarskiej, miał tak obdłużoną własność odziedziczoną po przodkach, że naciskany przez wierzycieli, przyjechał z Petersburga, zwołał ich razem i zebranym oświadczył:

— Chcę być człowiekiem uczciwym, ale pieniędzy do zapłacenia was nie mam. Oddam wam więc cały mój majątek do rozdzielenia *in natura* między siebie, sami taksujcie, sami według wierzytelności rozdzielajcie a jeżeli mi co jeszcze z obrachunku wypadnie, wypłacicie mi wedle możności.

Dictum, factum! Ulice Radomia przez tydzień przed gmachem sądowym roiły się gromadką wierzycieli, godzących się pomiędzy sobą na fakt dobrowolnej eksdywizyi a pośród nich widniała czerwona czapka huzarskiego oficera.

Potępione prawodawstwem nowożytnem dawne eksdywizye, kollokacye, wskrzeszone, możeby wielu spadających z hypoteki wierzycieli od śmierci głodowej ocaliły.

El.

Śmiały napad. W domu p. Rubinsztejna w Dzierzkowie dnia 21 b. m. około 3-ciej godziny nad ranem usiłowali złodzieje wlamać się do położonego na dole sklepu, od czego nawet krzykiem właściciele odwieść się nie dali. Dopiero pomoc nadbiegłych osób z górnych piętr odpędziła śmiałych opryszków.

Parcelacya dóbr. Z „Dziennika dla wszystkich" dowiadujemy się, że dobra Sulgostów w powiecie Opoczyńskim liczące przeszło 150 włók przestrzeni, zostały obecnie rozparcelowane między włościan. Ostatnim właścicielem Sulgostowa był p. Stanisław Świdziński.

Dzieci bez dozoru. Znowu przychodzi nam zapisać dwa smutne wypadki z dziećmi bez dozoru zostawianemi. Oto w osadzie Białaczew, pow. Opoczyńskim, dwuletnia dziewczynka, Balbina Tworkowska, od ognia w piecu zapaliwszy na sobie odzienie, skutkiem poparzenia zmarła; ten sam los spotkał dwuletniego chłopca we wsi Ossa, gm. Białaczew, który to chłopiec wpadł w ceber, napełniony gorącym ługiem.

Zmarli. W dniu 25 b. m. Barbara, Filomena z Przysuchów *Piątkowska*, żona urzędnika drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

W dniu 25 b. m. Leon Konstanty *Korytko*, Radca Stanu, b. Poborca kasy gubernialnej radomskiej, emeryt.

Z KRAJU.

Zmiana Redakcyi. Redakcya i własność dziennika ludowego „Zorza" z rąk dotychczasowego redaktora p. Józefa Grajnerta przeszła w ręce p. M. Malinowskiego. „Zorza" liczy sobie już 21 lat istnienia a nowy jej redaktor zamierza pismo to prowadzić z możliwą starannością i sumiennem opracowaniem. Szczerze życzymy powodzenia sympatycznemu a pożytecznemu wydawnictwu, polecając je uwadze publiczności.

Redaktorem odpowiedzialnym „Kuryera Warszawskiego" w miejsce zgasłego Wacława Szymanowskiego, został p. Franciszek Olszewski.

Wydalanie Żydów. Z Kijowa donoszą, że wielu kupców i przemysłowców żydowskich, przedstawicieli głośnych firm, zmuszonymi są opuścić to miasto, lub zwinąć przedsiębiorstwa, w skutek ścisłe w wykonanie wprowadzonego rozporządzenia, wedle którego niewolno kupcom trzymać więcej pomocników i subiektów, niż jednego w każdym interesie. Wobec tego ograniczenia, prowadzenie większego handlu staje się prawie niemożliwem. Wydalanie biedniejszej ludności żydowskiej odbywa się z całą ścisłością. Ruch handlowy w mieście, w skutek nieprzebywania kupców żydów z prowincyi słabnie coraz bardziej.

ZE ŚWIATA.

Zurych (z listu do „Kraju") tutejsza kolonia polska liczy obecnie około stu osób, z których prawie dwie trzecie części przypadają na uczącą się młodzież.

Przeważną liczbę stanowią politechnicy, na wydziale chemicznym 22-ch na innych wydziałach 17-u. Oprócz politechniki wszechnica tutejsza cieszy się obecnością polaków i polek, mianowicie na wydziale medycznym studyuje 4 mężczyzn i 4 kobiety, na przyrodniczym 6. mężczyzn i 1 kobieta, na filozoficznym 1 mężczyzna i 1 kobieta. Z ogólnej liczby wszystkich uczących się polaków (58), 19, przypada na wyznanie mojżeszowe. Młodzież ucząca się tworzy dwa Towarzystwa: „Towarzystwo młodzieży polskiej" istniejące już tu od lat 20 i „Ogniwo" założone przed rokiem. Pierwsze liczy około 40 członków i posiada bibliotekę składającą się z 1850 tomów. „Ogniwo" liczy około 20 członków. Jest jeszcze tutaj trzecie Towarzystwo polskie, „Wzajemnej pomocy" lecz to nie wiele okazuje żywotności.

Dom pamiątkowy. Król holenderski ofiarował rządowi rosyjskiemu na własność domek w Saardam, w którym mieszkał czas jakiś Piotr Wielki. Poseł rosyjski w Amsterdamie otrzymał polecenie objęcia domowizny.

Z „Liści Jesiennych"

Wiktora Hugo

XXII.

DO KOBIETY.

„Jest to dusza śliczna".
Diderot.

Dziecię! gdybym był królem, dałbym państwo moje,
Złote berło, tron złoty a z nim ludy całe,
I królewską koronę i królewskie stroje,
I floty, którym oceany małe —
Za jedno spojrzenie twoje!

Gdybym był Bogiem, przestwory ziemne i wodne,
Piekło przedemną w prochu i aniołów w niebie,
I bezmiary chaosu wnętrznościami płodne,
Wieczność i przestrzeń i nieba i ziemie —
Za pocałunek od ciebie.

Przeł. z francuzkiego *Maryan Jasieńczyk.*

Nekrolog.

W zeszłym tygodniu pochowaliśmy zwłoki ś. p. **Maksymiliana Jasieńskiego**, do r. 1885 radcy komitetu i Dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Poważne słowa równego mu wiekiem kapłana oświeciły zebraną ludność, czem był i jakie zasługi położył ś. p. Maksymilian. Coraz mniej dawnych postaci tych ludzi, którzy rosnąc w wiek i zasługi, zdobywali w kraju wybitne stanowiska. Dziś młodzi, bardzo młodzi ludzie dzierżą berło władzy i znaczenia. Zmarły nie piął się i przebojem posad nie zdobywał, chociaż zasługi osobiste dopełniało znane imię, po przodkach odziedziczone. Ogół obywateli prawie jednogłośnie powierzał mu pieczę nad swem mieniem i obronę swych interesów. Takiemu człowiekowi, takiej zacnej duszy kilka słów wspomnienia słusznie się należy.

W naszem mieście kończył szkoły, poczem udał się na wykłady prawa w Uniwersytecie warszawskim. Studyów skończyć nie zdążył, gdyż głos wyższy nad względy osobiste powołał go spełnić zaszczytny dla kraju obowiązek a gdy potem przyszło mu wspólnie z innymi najdroższe pogrzebać nadzieje, oddał się cały na usługi współobywateli i 37 lat wytrwał godnie na tem nowem stanowisku. Trzydzieści sześć lat sumiennej, z pogodnem czołem i czystem sumieniem pracy! — miły Boże, gdzież jesteście ludzie, którzyście ten tryb życia za obowiązek poczytywali?! Przed dwudziestu laty znaliśmy Go jako prezesa tutejszej Dyrekcyi Szczegółowej, ileż miłych wspomnień wiąże się z Jego osobistością, któż odszedł od niego niezadowolony z chwilowej lub dłuższej sposobności poznania zdolnego urzędnika i prawego obywatela, któż z osób równych znaczeniem nie oddał należnego hołdu zasługom?

A jakie było życie publiczne, takiem i prywatne ustronie domowe. Bóg nie dozwolił Mu używać pociechy w życiu rodzinnem. Stracił żonę a następnie dwie ukochane przez siebie córki, z których jedna miała już oddać rękę zacnemu młodzieńcowi, na względy przyszłego swego teścia zasługującemu. Niepowetowaną tę stratę przebolał zmarły, ale nieegoistyczna Jego natura nie mogła pozostać nieczułą na cudze nieszczęście i całą swą miłość rodzicielską przeniósł na osierocone po zmarłym bracie dzieci; im oddał się duszą całą i na ich ręku, błogosławiąc wszystko co dobre i szlachetne, skonał.

Ziemia lekką Ci będzie zacny towarzyszu, pomnik zasługi sam postawiłeś sobie z dobrych czynów!

Ogólna nędza, materyalna i moralna, stępiła nieco nerwy nasze, ludzie zleniwieli, że się tak wyrażę; aby ich do głębi poruszyć, pożaru potrzeba... Tem zapewne i fatalną niepogodą tłómaczy się szczupły zastęp, odprowadzający zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku; nie potrzebował zapewne tego nieboszczyk, przyjemnie jednakże patrzeć było na gromadkę żyjących, obecnością swą świadczących, że umieją oddać należny hołd zasłudze.

X.

Wiadomości polityczne.

„Oświadamianie się z tem, co się po świecie dzieje, ta niezbędna potrzeba cywilizacyjnego życia, jeden z istotnych jego warunków, kto wie czy i nie lepszej przyszłości nawet", jak się wyraża sędziwy Kraszewski w jednej z swych ostatnich korespondencyi, doznało w tygodniu ubiegłym niemało przeszkód. Niedosyć, że dyplomacya i parlamenty świętują, ale niesłychane burze na morzu, zamiecie śnieżne, nagłe wód wylewy na południu popsuły telegrafy i utrudniły inne środki komunikacyjne.

Nic więc dziwnego, że pośród tej posuchy na nowiny gazety jeszcze się zajmują nieszczęśliwą bulgarską deputacyą, którą spotyka coraz to większe rozczarowanie. W Berlinie przyjmował ją zimno, obojętnie, zaledwo grzecznie hr. Herbert Bismark, mocno zalecając, aby środków pogodzenia się z Rosyą szukali; oprócz niego nie widzieli się deputaci z nikim a dwa razy bezowocnie do pałacu ambasadora Szuwałowa, chcąc się z nim widzieć, jeździli. Po tem wszystkiem mogli zrozumieć nakoniec, że osią całej dyplomacyi europejskiej, jak obecnie, jest stała i niezachwiana przyjaźń Niemiec z Rosyą, to też i w Wiedniu są zdania, iż za powrotem ich do Sofii, rejencya czyli rząd tymczasowy mandaty swe w ręce zebrania narodowego złoży, które znowu nie omieszka użyć wszelkich środków zawiązania ponownych stosunków z gabinetem petersburskim.

Pobyt ich w Berlinie dziwnie się zeszedł z faktami pełnemi ważności, przed któremi cała nawała wojny umilkła, jak oświadczeniem Bismarka i listem cesarza Wilhelma do Petersburga, upewniającemi, że wyżej cenią przyjaźń z Rosyą ponad wszystkie inne europejskie kwestye.

Wpływ tego listu cesarza Wilhelma był niezmierny, otworzył on oczy źle się zapatrującym na ogólne polityczne położenie a jednocześnie powściągnął wojenne tu i owdzie zachcianki. Wprawdzie we Francyi jenerał Boulanger i p. Clemenceau jeszcze deklamują o blizkiej wojnie, ale to złożyć należy na karb szowinistycznych złudzeń. Że Austrya miała zamówić 400.000 karabinów w Ameryce, jest to tylko przezornością, do zrozumienia łatwą, kto uważnie czytał broszury o złym stanie i zużyciu uzbrojenia jej armii. Zresztą nikt tyle nie ma powodu obawiać się wojny co Austrya, sama jej nie zacznie a Niemcy poparcia do zaczepnej z pewnością wszelką by odmówiły.

Widać, że i na giełdzie tak te rzeczy pojmują, bo wszędzie, lubo jeszcze nie tak znacznie, kurs się podniósł.

W odpowiedzi jakby na list cesarza niemieckiego „Goniec urzędowy Petersburski" ogłosił znany komunikat do prasy, zalecający jej więcej oględności w ocenianiu stosunków przyjacielskich z najbliższym sąsiadem. Komunikat ten powtórzyły zaraz wszystkie pisma, oprócz „Mosk. Wiedm." p. Katkowa. We Francyi wywarł on ogólnie przygnębiające wrażenie. Niemcom, niezadowolonym z niego, nie dostaje jeszcze przyjaznego i otwartego przemówienia do Austryi, coby stanowiło rękojmię, iż nic już na długo pokoju nie naruszy.

Nowiniarze z rzemiosła deputacyę bulgarską wysyłali do Darmstadu, niewiadomo po co, bo Battenberga tam jeszcze nie ma. Bawił w Anglii dla chrztu siostrzeńca, jak utrzymują, i żenić się ma zamiary, przyjmowano go wszędzie dobrze, po pierwszej jednak rozmowie z margrabią Salisbury mógł poznać, iż Anglia, nie poparta przez nikogo, odstąpiła od zamiarów używania go za narzędzie polityki swojej na półwyspie bałkańskim. Deputacya też dnia 23 b. m. do Paryża odjechała; trafia źle, bo jeśli nie religijnie może, to obyczajowo Francuzi obchodzą dosyć solennie Boże Narodzenie, wigilię i pierwsze święto.

Gazety poświętne niewiele nam przynoszą, bawią się w wiadomości, że koniecznie Batenberg miał się zjechać z deputatami Bulgaryi w kolonii, że królowa Wiktorya chce, aby Batenberg utrzymał się na tronie Bulgaryi, wszystko to są wiadomostki, zaledwie godne zaułków giełdy naszej radomskiej, wobec słów samego ministra wojny we Francyi, jenerała Boulanger, który ostatecznie oświadczył w izbach, że cała Europa pragnie pokoju i gotowa dla utrzymania go ponieść wszelkie ofiary, zgodne z państw honorem, choć honor ten wiemy wyraz to niezmiernie dla niektórych elastyczny.

Bawią się jeszcze w idealne zrzeszenia państewek zabałkańskich; ale gdy już na początku projektów Rumunia ostrożnie się cofa, Rosya a nawet Austrya, wątpić należy, aby podały rękę tym niedyplomatycznym zachciankom. Możemy je śmiało, jak na dziś, do rzędu *pia desideria* ludów bałkańskich zaliczyć.

Wszelkie inne wiadomości, przeciwne uświęceniu zgody Rosyi z Niemcami, należy przyjmować z „dobrodziejstwem" inwentarza i należy wprzód wybadać, jakie ich źródło i od kogo wyszły.

Ostatnia „Gazeta Handlowa" warszawska notuje kurs rubla na 188.50 marek. Przyczyn dlaczego kurs, mimo premisów na pokój tak leniwo się podnosi, nie wyjaśnia; zapewne dowiemy się o tem po odebraniu poczty najbliższej.

TELEGRAMY.

Londyn, 27 grudnia. Dni gabinetu Salisburego są policzone. Przewódca radykalistów, Chamberlain, układa się już z przyjaciółmi Gladstona o pojednanie i wspólną walkę przeciw rządowi, który po usunięciu się lorda Churchilla nabiera znowu charakteru wstecznego.

Paryż, 27 grudnia. „Intransigeant" utrzymuje, iż Niemcy mobilizują już ambulanse. Ks Bismarck przyrzekł Włochom za pomoc wojskową Sabaudyę, Korsykę i Prowancyę.

Wiedeń, 27 grudnia. „Pester Lloyd" zapewnia, że deputacya bulgarska na większe rzeczy zdolną jest zdobyć się, aniżeli przypuszczano. Restauracya księcia Batenberga byłaby w każdym razie szalonym hazardem. Bulgarowie twierdzą jednak, że położenie ich tak jest rozpaczliwem, iż nie mają nic do stracenia.

Paryż, 28 grudnia. Doniesienia ambasadorów i konsulów francuzkich za granicą stwierdzają zgodnie, że w Berlinie postanowioną została nowa wojna z Francyą i że ta okoliczność tłumaczy wszelkie zwroty polityki niemieckiej. Ks. Bismarck przekonał sfery decydujące, że zawisła nad Niemcami ciągła obawa odwetu ze strony Francyi rujnuje Niemcy, zmuszając je do ustawicznego pogotowia wojennego a zarazem krępując swobodę ruchów polityki niemieckiej.

Poznań, 28 grudnia. Poseł Kazimierz Kantak zmarł dzisiaj z rana po czterodniowej chorobie.

BIBLIOGRAFIA.

Pierwszy numer „Życia" wyszedł już z druku a przedstawia się pokaźnie. Rozpoczyna go wstępny wiersz Miriama,

dalej idą: „Z popiołów" powieść Teodora Jeske-Choińskiego, wyjątek z „Imaginy" Maryi Konopnickiej, „Historya w poezyi", Piotra Chmielowskiego, wierszyk z „Liści jesiennych" Wiktora Hugo: „Do kobiety", przełożył Aksel, "Legenda z Erynu" dramat w czterech aktach Juliusza Zeyera. Oceny „Larika", „Joanny d'Arc" i „Chrystusa w domu Marty", Rzętkowskiego i Martynowskiego „Walka wiedzy ze sztuką" M. Guyau, „Z życia" kronika *Flisa*, artykuł krytyczny „Współczesny realizm w Niemczech" i „Nasze zamiary", rodzaj odezwy do czytelnika, zawierającej program, według którego „Życie" żyć ma. Program ten tedy głosi, jako *piękno* jedynym, ale też i koniecznym będzie paszportem dla utworów, pojawiających się na szpaltach „Życia", wszelka zaś tendencyjność usuniętą zostanie stanowczo. Jak w przyszłości nowo powstałe pismo wywiąże się z zadania, przesądzać trudno, jeżeli jednak dalsze jego numery pójdą śladem pierwszego, prawie pewnym być można rzeczywistego dlań powodzenia. Format, papier, druk „Życia" niemniej dodatnio się przedstawiają. Redakcya ze swej strony starannie wywiązała się z zadania, teraz kolej na czytelników. *W. K.*

„**Kłosów**" numer ostatni zewnętrzną formą i treścią świadczy, iż redakcya chciała zeń uczynić prawdziwy podarunek gwiazdkowy. Pełno tam rzeczy pięknych, począwszy od wiersza Sowińskiego, Konopnickiej, a kończąc na prozie Zacharjasiewicza, Duchińskiej i t. p. Rysunki „Hej kolenda kolenda" obrazek Andriollego, „Ostatni opłatek" i „Lombardka" Gierymskiego, zaliczyć można do wzorowych.

„**Tygodnika illustrowanego**" numer kolendowy przyozdobiony ślicznemi illustracyami, są tu mianowicie drzeworyty przedstawiające widoki z Ziemi świętej, rysunek Gierymskiego przedstawiający głowę starca a zatytułowany „Pradziad". Wdzięczny obrazek Brzozowskiego „Na pasterkę" wreszcie podobizny Ludwika Jenikiego i ś. p. Wacława Szymanowskiego, odznaczające sie nadzwyczajną trafnością rysów. Dział literacki jak zwykle wybornie dobrany W tym numerze jest dokończenie wielce zajmującego opowiadania historycznego o Maryi Leszczyńskiej przez J. I. Kraszewskiego p. t. „Męczennica na tronie".

Wyszedł grudniowy zeszyt „Ateneum", zawierający następne artykuły: „Dwie Cywilizacye"; „Młodość w Opałach", powieść z dziejów Kroacyi, przez *T. T. Jeża*; „Ignacy Łyskowski", przez D-ra *W. Łebińskiego* z Poznania; „Listy Czeskie" XIV, przez *D-ra Gablera*; „Szkoły Historyczne w Polsce". (Główne kierunki poglądów, przez *Wład. Smoleńskiego*; „Zmienność morskiego poziomu", przez *Wacława Nałkowskiego*; „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie" Liv-Est-und Curländisches Urkundenbunch. Band 8, 1429 1435, ed Hermann Hildebrand. Riga. Moskau 1884. 4-o, 687 str., ocenił *Dr. Antoni Prochaska.* Wrażenia literackie; „Kronika Miesięczna" p. *Ludwika Straszewicza*; „Nekrologia".

— Nakładem i drukiem zasłużonej wielu pożytecznemi wydawnictwami firmy **S. Lewenthala**, wyszedł świeżo z pod prasy tom II. pierwszego wydania zbiorowego dzieł wszystkich Łukasza Górnickiego, które przygotował do druku Dr. Rafael Loewenfeld, wstępem zaś i słowniczkiem archaizmów opatrzył Piotr Chmielowski. Tom ten obejmuje dwa przekłady z Seneki, „Troas" i „Rzecz o dobrodziejstwach".

Nakładem tejże firmy **S. Lewenthala**, wyszedł z druku Jana Turgeniew'a: Wybór powieści „Rudin" i „Gniazdo szlacheckie", poprzedzony wstępem krytycznym Jerzego Brandesa, przekład *M. Nowińskiego.* Wydawnictwo to daje możność zapoznania się z genialnemi utworami jednego z najznakomitszych współczesnych powieściopisarzy rosyjskich.

LICYTACYE.

Licytacye odbędą się w Rządzie Gubernialnym na oddanie w antrepryzę na rok 1887 reperacyi dróg i mostów, należących do zarządu gubernii a mianowicie:

W dniu 30 grudnia 1886 r. (11 stycznia 1887 r.)

1. W pow. Radomskim i częściach miasta Radomia, według siedmiu anszlagów, od sumy rs. 9.384 kop. 11.
2. W pow. Iłżeckim, według dwóch anszlagów, od sumy rs. 10.103 kop. 54.
3. W pow. Opatowskim, według dwóch anszlagów, od sumy rs. 18.735 kop. 52.

W dniu 31 grudnia 1886 r. (12 stycznia 1887 r.)

4. W pow. Sandomierskim, według dwóch anszlagów, od sumy rs. 8.718 kop. 6.
5. W pow. Opoczyńskim, według czterech anszlagów, od sumy rs. 8.457 kop. 21.
6. W pow. Koneckim, według dwóch anszlagów, od sumy 9.682 kop. 40.
7. W pow. Kozienickim, według dwóch anszlagów, od sumy rs. 3.594 kop. 89.

Chcący przyjąć antrepryzę w którymkolwiek z powiatów, winni podać osobiście, lub przysłać pocztą w kopercie zapieczętowanej. nie później jak na pół godziny przed zaczęciem licytacyi, deklaracyę napisaną stosownie do ustanowionej formy, z marką za 60 kop. ze stosownem oznaczeniem sumy za jaką pragną przyjąć antrepryzę, załączywszy przy tej deklaracyi kwit jednej z kas rządowych lub miejskich, na wniesienie do kasy kaucyi w rozmiarze 1/10 części sumy anszlagowej.

Licytacya co do powiatu Opatowskiego odbędzie się jeszcze z przelicytowaniem ustnem.

Warunki licytacyjne, anszlagi i forma deklaracyi, mogą być rozpatrywane codziennie, z wyjątkiem dni galowych iświątecznych, w wydziale administracyjnym Rządu Gubernialnego i we właściwych Zarządach powiatowych.

ROZMAITOSCI.

Dzienniki Bulgarskie. Nie każdemu może wiadome smutne losy, jakie przechodziła Bulgarya. W wieku VIII i IX nieledwie przodując w ruchu umysłowym ówczesnej słowiańszczyzny, skutkiem przeciągłych wojen i ciężkiego jarzma niewoli tureckiej, w którą najpierwsza popadła, pięćset lat w niej zostając, prawie zatraciła świadomość o sobie.

Z tego uśpienia wychodzić zaczęła sto lat temu, dzięki usiłowaniom duchowieństwa i wychowańcom zakładów rosyjskich.

Pierwszy dziennik bulgarski drukowano przez czas krótki w roku 1845 w Smyrnie. Potem wychodziły inne w Konstantynopolu, Moskwie i Bukareszcie. W temże mieście w 1875 r. pojawił się organ rewolucyjny „Stara planina", po nim pierwszy w kraju drukowany w Dżurdżewie „Błgarski Głas" a w Belgradzie „Nowa Błgaria".

Od czasu zaprowadzenia konstytucyi liczba pism się znacznie pomnożyła. Jak dziś wychodzi tam pism 16 politycznych a tylko dwa literackie: miesięcznik ilustrowany „Jantra" w Tyrnowie i „Periodiczeskoje spisanje" w Sofii. Z pomiędzy ogółu tych pism zasługują na wyróżnienie: „Trnovska Konstitucya" organ Karawełowa, „Sjedynienie", organ opozycyjny rejencyi, „Błgarski Wiestnik" przychylny Rosyi wychodzi w Burgas, „Prawda" i „Jstina" pod redakcyą poety Sławejkowa, „Niezawisimośt" organ Stojanowa. W końcu „Swietlina" pod wpływem Dragana Cankowa, niegdyś zwolennika panslawizmu, a dziś przedstawiciela stronnictwa rosyjskiego w Bulgaryi.

Dukaty miedziane. Miedzi był u nas w okolicach Kielc dostatek. Z czasem żyły jej tak się wyczerpały, że dobywanie jej dziś się nie opłaca. Historya wspomina, że zamek krakowski, katedra tamże, pałac biskupi i wiele innych gmachów i kościołów pokryte bywały blachą z miedzi krajowej.

Niewygasłej nigdy dla narodu pamięci Staszic, znakomity na swoje czasy geolog i geognosta, odrodziciel naszego górnictwa, pełen był wiary w jego świetną przyszłość. Stale utrzymywał, że dobrze administrowane, wszystkie ciężary budżetu krajowego może pokryć; obrachował to i przedstawiał na radzie ministrów po kilka razy. Staszic wogóle był mniej praktycznym w swoich pomysłach, często marzycielem, ideologiem a jakby to dziś nazwano, w postępie rozmiłowanym.

Wręcz przeciwnego usposobienia był kontroler Jlny, raczej prezes najwyższej ówczesnej izby obrachunkowej, Okołów, człek szorstki, rubaszny w wysokim stopniu, zimny realista, tylko w swoje cyfry i rejestry a kontrolę, którą znakomicie prowadził, wierzący, przez to samo wieczny oponent planów Staszica.

Przychodziło nieraz do nieporozumień między nimi. Staszic przezywał Okołowa „pachołkiem fiskusu", Okołów poglądy ministra mienił „księżą czy łacińską retoryką".

Na potwierdzenie tego słyszałem około 1852 r. z ust znakomitego naszego górnika p. Cieszkowskiego, naczelnika, od którego i nazwa jednej z naszych kopalni węgla pochodzi, następujące zdarzenie:

Staszic wyprawił na św. Barbarę bal dla górników. Był to bal wielce uroczysty, bo oprócz zwykłych iluminacyi i fajerwerków, sprosił kilku dygnitarzy, aby przy nich odbić pierwsze z miedzi krajowej grosze.

Gdy stempel działać począł, Staszic ucieszony pomyślnym rezultatem swej pracy, świeżo wybity grosz z tryumfującą miną podał obecnemu Okołowowi.

Okołów, przyjrzawszy się monecie, zważył ją na palcu i uśmiechnąwszy się, rzekł:

— To nieledwie prawdziwe są holenderskie dukaty!

— Jakto dukaty? — woła Staszyc — przecie masz napis, że wyrobione „z miedzi krajowej".

— Mnie moje rejestry wykazują — sucho odrzecze Okołów — że wyprodukowanie jednego z nich dla fantazyi ministra skarbu (Staszica), kosztuje skarb szesnaście złotych i groszy dwanaście.

— Rejestry pańskie przesadzają, fałszywe są! — krzyknął uniesiony Staszic.

— Tyle fałszywe, co te ministra miedziaki — odparł Okołów. — Przecie ja z obowiązku skarb muszę zasłaniać od nieroztropnych wydatków i gniewać się nie ma czego.

Wprawdzie, gdyby brakło inicyatorów podobnych Staszicowi, śmiało idących naprzód, pełno byśmy rzeczy jak: koleje, telegrafy, telefony, tramwaje, nie mieli, wszakże w epoce, w której wszyscy szastają milionami, jak dawniej tysiącami nie śmianoby, przydały by się i takie Okołowy.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu W. D. Artykułu „Z okolic Przysuchy" z powodów od Redakcyi niezależnych, drukować nie będziemy. — Rękopis zachowujemy do zwrotu.

Czesławowi Tarnogrodzkiemu. Wiersz w noworocznym numerze pomieścimy.

Spis depesz, które nie zostały doręczone skutkiem nieodnalezienia adresatów: Z Lityna 8 (20) grudnia pułkownikowi *Finkowowi.* Z Warszawy 8 (20) grudnia *Szatyńskiemu* w jednym z hoteli.

Do dzisiejszego numeru przyłącza się prospekt na rok 1887 tygodnika literacko-społeczno-politycznego p. t. „Głos".

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ
Iwangrodzko-Dąbrowskiej

11806

dla eksploatacyi drogi w roku 1887-m potrzebuje:

500.000 pudów węgla kamiennego,
800 sążni sześciennych (miary rosyjskiej) drzewa opałowego,
14.000 podkładów sosnowych,
65 kompletów bali sosnowych pod rozjazdy,
1.400 słupów telegraficznych,
12.000 stóp sześć. (miary rosyjskiej) bali i desek dla warsztatów mechanicznych,
6.500 stóp. sześć. drzewa budowlanego,
3.000 pudów nafty kaukazkiej,
600 pudów łoju,
450 pudów odpadków bawełnianych,
1.050 pudów żelaza w różnych gatunkach,
100 pudów cyny angielskiej.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w Kancelaryi Zarządu Towarzystwa w Warszawie (ulica Marszałkowska Nr. 152) codziennie (oprócz świąt i niedziel) między godzinami 10 i 4 po południu.

Życzący podjąć się dostawy któregokolwiek z wyżej wymienionych przedmiotów mogą składać zapieczętowane deklaracye na każdy przedmiot oddzielnie, włącznie do d 29 grudnia 1886 r., do 10 stycznia 1887, w godzinach jak powyżej, z dołączeniem kwitu na złożoną w kasie głównej Towarzystwa kaucyę, przepisaną w warunkach dostawy.

Deklaracye będą otworzone w d. 30 grudnia 1886, 11 stycznia 1887, o godzinie 11 przed południem. Przy czynności tej pp. konkurujący o dostawę mogą być obecni.

W Warszawie d. 8 (20) grudnia 1886 r.

1289—1—1

Skradziono

w mieszkaniu Pudełkiewicza dwa weksle in blanco z podpisami Leopolda i Teofili Pudełkiewiczów, kwit na rs. 41 wystawiony przez p. Knabe na rzecz p. Stolarskiego, kwit na rs. 47 (na dole podpisano: odebrano à conto 20 r.) plan na budowę oficyny, 2 paszporty wydane przez Naczelnika powiatu iłżeckiego, bilet na rewolwer wydany Pudełkiewiczowi przez JW-go Gubernatora Radomskiego, bilet loteryi klasycznej nr. 3540 i umowa na mieszkanie, zawarta z W-nym Płocheckim. Upraszа się o zwrócenie uwagi na weksle, gdyż nabywca ich będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

102—1—1

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 18 Декабря 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.